

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ
23 VIII-24
*A

ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA 23 SIERPNIĄ 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 193

Tokarski Nr. 2-oszust i morfinista.

W dowcipny sposób wyłudzał dolary od polaków amerykańskich

Przed kilkunastu tygodniami niejaki Władysław Tokarski otrzymał list od siostry swej z Ameryki z zapytaniem, czy otrzymał owe sto dolarów, o które prosił ją rzekomo w poprzednim liście.

Ponieważ Tokarski do siostry listu z prośbą taką nie wysłał i dolarów żadnych nie dostał, zwrócił się do niej listem nie wyjaśniając jej, iż prawdopodobnie zaszła omyłka.

Jakież była jednak jego zdziwienie gdy w odpowiedzi siostra przelała mu list napisany rzekomo przezeń, w którym donosił jej jakiś podszywający się pod osobę Tokarskiego osobnik, że jest chory i potrzebuje 100 dolarów na leczenie.

Tokarski zawiadomił o powyższem ekspozyturę urzędu śledczego, która wszczęła dochodzenie i stwierdziła, że na pocztę łódzkiej podjęto przesłanie do Tokarskiego dolary, lecz na trop aferzysty nie natrafiono.

W kilka tygodni potem do niejakiemu Wojtasiewiczowi nadesłał brat zamieszkały również w Ameryce, list rzekomo dyktowany przez Wojtasiewiczą, w którym prosił on brata o 200 dolarów potrzeb-

nych mu podobnie na kurację złamanej ręki, co właśnie uniemożliwia mu własnoręczne pisanie listu.

Ponieważ list ten posiadał stempel

łódzkiego okręgowego szpitala wojskowego, śledztwo prowadzone energicznie przez łódzką ekspozyturę urzędu śledczego, rozpoczęło od skonstatowania

listy chorych i natrafiono tam na niejakiemu Władysławowi Tokarskiemu Nr. 2, co nasunęło podejrzenia.

Tokarskiego ujęto w rodzinnym miasteczku Baranowie, ziemi Przasnyskiej.

Jest to osobnik całkowicie zdegenerowany morfinista, który po przetrzymaniu go jeden dzień bez morfiny wpadł całkowicie w apatię.

Zdradza on wybitną inteligencję, aczkolwiek nie posiada żadnego wykształcenia.

Ulubionym jego konikiem jest opowiadanie o wyprawach wojennych, przy czem twierdzi jakoby piastował wysoką rangę wachmistrza w legii oficerskiej Dowbora - Muśnickiego.

Cierpi on na porażenie kręgosłupa, bo też często przebywał w szpitalu wojskowym, który był jego główną bazą operacyjną.

Aczkolwiek Tokarski Nr. 2, posiada metrykę opiewającą na to nazwisko istnieje uzasadnienie przypuszczalnie, iż podszywa się tylko pod nie.

Dalsze śledztwo w toku.

Polityka kawiarniana.



— To jest dobre dla narodu.
— Tak, panie!... Ale złe dla „narodowców“...

O wydanie mordercy Erzbergera.

Berlin, 22 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Rząd niemiecki zwrócił się przez swego ambasadora w Budapeszcie do rządu węgierskiego z żądaniem wydania mordercy, Erzbergera.

Istnieje, jednak przekonanie, że rząd węgierski będzie starał się obejść żądanie Niemiec przez stwierdzenie, że aresztowany nie jest domniemanym mordercą Erzbergera. H. Z.

Kto zostanie prezesem frakcji parlamentarnej liberałów.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Londyn, 22 sierpnia.

Jak się dowiadujemy największe szanse przy wyborach na prezesa klubu parlamentarnego liberałów w Izbie posiada obecnie Carl Beauchamp. E. L.

Racje żywnościowe w Rosji.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki“.

Moskwa, 22 sierpnia.

Z prowincji nadeszły wiadomości o demonstracjach ludności, która domaga się od rządu by zabezpieczył te miejscowości od głodu i stworzył na zimę zapasy zbożowe; z kół miarodajnych dowiaduje się, że rząd ma zamiar wprowadzić racje żywnościowe.

Pakt gwarancyjny między Anglią, Ameryką i Francją.

Będzie to najważniejsza sprawa wrześniowej sesji Rady Ligi Narodów.

Genewa, 22 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Przyszła sesja Ligi Narodów będzie daleko większe posiadała znaczenie, niż dotychczas to przypuszczają.

Między Mac Donaldem i Herriotem toczyć się będą poufne rozmowy o sprawach, które wcale nie są objęte porządkiem dziennym.

Prawdopodobnie premier angielski przyłączy się do wniosku Herriota w sprawie przejęcia kontroli wojskowej w Niemczech przez Ligę Narodów.

Także omawiana będzie sprawa bezpieczeństwa Francji. Herriot postawił wniosek zawarcia

między Anglią, Stanami Zjednoczonymi i Francją paktu gwarancyjnego.

Przypuszczają powszechnie, że sprawa powyższego paktu odsunie na dalszy plan wszystkie inne kwestie znajdujące się na porządku dziennym.

Genewa, 22 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Jak się dowiadujemy przyjazd Mac Donałda oczekiwany jest tutaj dnia 26 b. m.

Chce on przedtem gruntownie zaznajomić się z przedstawicielami innych państw i przeprowadzić z nimi prywatne rozmowy.

Protokół londyński będzie przez Niemców podpisany 30 b. m.

Londyn, 22 sierpnia

Protokół konferencji londyńskiej będzie oficjalnie podpisany 30 sierpnia przez specjalnie do tego upoważnionego niemieckiego ambasadora w Londynie. Nastąpi to niezależnie od rezultatów głosowania w Reichstagu. Według konstytucji niemieckiej, prezydent Rzeszy Ebert ma prawa nawiązać umowy i udzielać pełnomocnictw do ich podpisywania.

Między koalicją i Niemcami stanęło, że w razie, gdyby Reichstag odmówił ratyfikacji umowy, rząd rozwiąże go i zarządzi nowe wybory.

Protokół w każdym razie będzie podpisany 30 tego miesiąca, jednakże terminy, przewidziane dla ewakuacji nadreńskich miast, będą się liczyć od daty urzędowego potwierdzenia przez Reichstag przyjęcia planu Davesa.

Anglicy badają ruch zawodowy w Rosji.

Moskwa, 22 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Wczoraj przybył tutaj aeroplanem z Królewca delegat angielskich związków zawodowych oraz członek parlamentu A. Atell Laurens, który zbada ruch zawodowy w Rosji.

Deficyt budżetowy Szwajcarii.

Zurych, 22 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Finanse szwajcarskie uległy w ostatnim czasie poprawie. Deficyt budżetowy który przewidywany był w wysokości 57 milionów franków szwajcarskich wynosić będzie tylko 16 milionów franków szwajcarskich.

LONDYŃSKA IZBA HANDLOWA PROTESTUJE PRZECIWKO UKŁADOWI Z SOWIETAMI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 22 sierpnia.

Londyńska izba handlowa przyjęła wczoraj jednogłośnie rezolucję, protestującą przeciwko angielsko - rosyjskiemu układowi, a przede wszystkim przeciwko podejmowanej przez rząd angielski w jakiegokolwiek formie starań w sprawie pożyczki rosyjskiej.

MONARCHIŚCI ROSYJSY PRZECIWKO UKŁADOWI ANGLO-SOWIECKIE MU.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 22 sierpnia.

Jak donoszą z Koburga b. wielki ks. Cyryl wystosował list do rządu angielskiego, protestujący przeciwko układowi z Rosją sowiecką, przy czem ze szczególnym naciskiem wskazuje, że wszelkie ewentualne pożyczki wzmocniłyby tylko propagandę komunistyczną.

Podłoże nowego nieporozumienia angielsko-francuskiego w sprawie natychmiastowej ewakuacji zagłębia Ruhr.

Od chwili zawieszenia spłat przez Niemcy i zastosowania przez Francję sankcji w formie okupacji wojskowej najwydatniejszych okręgów przemysłowych zagłębia Ruhry między Francją i Anglią na tym ile powstało nieporozumienie, które do chwili obecnej po zakończeniu konferencji londyńskiej nie zostało jeszcze zlikwidowane.

Wszystkie rządy angielskie, nie wyłączając Baldwin'a i Lloyd George'a występowały bardzo ostro w tej sprawie i nie godziły się na żadne kompromisy z Paryżem.

Ażby zrozumieć stanowisko Anglii, należy sobie przypomnieć, że okupacja zagłębia Ruhry, dawała francuskiemu przemysłowi metalowemu tani węgiel, przez co mógł skutecznie konkurować z angielskim przemysłem metalowym, pozatem Anglia zainteresowana jest w utrzymaniu jedności gospodarczej Niemiec i utrzymaniu przez to równowagi na rynkach światowych.

Nieporozumienie to więc jest o podłożu ekonomicznym, choć nie pozbawione również poważnych momentów politycznych.

Jakkolwiek być może Herriot zupełnie zgadza się z Mac Donaldem, że nie należy wytwarzać atmosfery „militarnej” przez stosowanie wojskowych sankcji, to jednak ze względu na opinię publiczną we Francji nie mógł się zgodzić na natychmiastową ewakuację zagłębia Ruhr.

Ze tak istotnie jest, dowiódł nowy incydent między Paryżem i Londynem z powodu wystosowania listu przez Mac Donalda do Herriota i Theunisa, w którym uważa on okupację wojskową zagłębia Ruhry za bezprawie i domaga się wcześniejszego ewakuowania tego terenu, przyjmując, jako argument, przyrzeczenie Herriota, że o ile plan Dawesa wejdzie w życie, to okupacja zagłębia Ruhry może nastąpić wcześniej.

List ten wywołał w Brukseli i Paryżu kolosalne napięcie i już starano go się komentować, jako złamanie przez Anglię zobowiązań przyjętych na konferencji londyńskiej. Niemniej rozszalała burza prawnicowa przeciw Herriotowi, który nie dość energicznie zareagował na tego rodzaju propozycje angielskie.

Incydent ten być może będzie wkrótce „dyplomatycznie” zlikwidowany, nie oznacza to jednak bynajmniej, że Anglia przestanie walczyć o zlikwidowanie okupacji wojskowej zagłębia Ruhry.

List Mac Donalda raczej uważać należy za początek tej akcji, która będzie systematycznie prowadzona przez rząd angielski.

Stanowisko Mac Donalda jest tutaj bardzo ułatwione, gdyż pokrywa się ono z żądaniami „Labour Party” oraz sprawami przemysłowymi, które reprezentowane są w partii konserwatywnej i liberalnej.

Tak więc bynajmniej nie należy się luźnić, że konferencja londyńska, która faktycznie posunęła sprawę odbudowy gospodarczej Niemiec i pacyfikacji Europy o kolosalny krok naprzód, całkowicie usunęła sprzeczne interesy Francji i Anglii na kontynencie.

Dążeniem Anglii jest obecnie w pierwszym rzędzie przywrócenie siły gospodarczej Niemiec i stworzenia możliwości eksportowej dla przemysłu angielskiego, co przyczyni się do zmniejszenia się bezrobocia, dlatego nie może Mac Donald zgodzić się, by okupacja zagłębia Ruhry trwała jeszcze przez cały rok.

Obawa przed nowym trzęsieniem ziemi w Japonii.

Agencja Wschodnia.

Londyn, 22 sierpnia.

Z Tokio donoszą o nowym trzęsieniu ziemi. W zatoce obniżyło się dno morskie o jeden metr. Ponieważ wielkie trzęsienie w dniu 1 września 1923 roku rozpoczęło się również obniżeniem dna morskiego, przeto obecne obniżenie wywołało wielkie zaniepokojenie wśród ludności.

Smutek i rezygnacja stolicy naddunajskiej.

Ostatni okres sanacji.—Wszędzie stagnacja. Smutek miastu, które przed wojną należało do najweselszych na świecie. — Wiedeń, środowisko kultury międzynarodowej. — Dlaczego artyści włoscy wystawili tu „Aidę”. — Kongres esperancki.

Wiedeń, w sierpniu.

Temi dniami przyjeżdża do Wiednia delegacja komitetu finansowego rady Ligi narodów, aby w myśl uchwały zapadłej na ostatniej sesji genewskiej zbadać ponownie gospodarczy i finansowy stan Austrii i przedłożyć radzie wnioski w sprawie t. zw. budżetu normalnego i sposobu użycia niewyczerpanych dotychczas kredytów.

Ekspertyza tej delegacji oznacza nie jako początek ostatniego okresu sanacji który dla szerokich kół ludności zapowiada się nieco korzystniej niż dotychczasowe.

Jeśli delegaci genewscy zaakceptują choćby po części propozycje rządu austriackiego, które zdążają do uruchomienia zagwoźdżonych zagranicą kapitałów (tworzących znaczną część przyznaną Austrii kredytów), to należy się spodziewać, że odetchnie nareszcie także i gospodarstwo prywatne, które jeszcze zawsze dusi się z powodu braku kapitałów. Dwa lata najsurowszej polityki deflacyjnej i oszczędnościowej uzdrowiły istotnie w sposób wprost zdumiewający finanse państwowe, ale nie da się niestety zaprzeczyć, że dały się one porządnie we znaki wszystkim warstwom ludności.

Państwu powodzi się stanowczo lepiej, ale ludność coraz dotkliwiej odczuwa skutki przesilenia sanacyjnego. Poznać to także po zewnętrznym wyglądzie Wiednia, który jakoś dziwnie posmutniał.

Wystarczy przejść się z otwartymi oczyma po kilku głównych ulicach śródmieścia, by zrozumieć, że Wiedeń dzisiaj już dawno nie jest „siedzibą feaków” i że minął już czas wiecznych niedziel.

Wiedeń posmutniał...

Jeszcze się broni, jeszcze czasem nadrabia miną, jeszcze usiłuje zmylić siebie samego jakąś nienaturalną, wyuzdaną wesołością, ale nie da się niestety zaprzeczyć, że jakaś dziwna rezygnacja zawisła nad tem miastem, które niegdyś należało do najweselszych i najbardziej zabawianych miast Europy.

Wrażenie to odnosi się niemal na każdym kroku i o każdej porze dnia i nocy. Wyjdiesz w południe na Graben lub na Kärntnerstrasse — ulice ożywione, ruch wielkomięski, wystawy sklepów wykwintne i gustowne, ale brak w tem wszystkim dawnego tętna stolicy wielkiego państwa, brak przedewszystkiem owej lekkomyślności i bez troski, która przed wojną dominowała nad bulwarem wiedeńskim.

Oczywiście jest lepiej niż było bezpośrednio po wojnie, ale też i o wiele go-

rzej, niż było w czasie t. zw. rozkwitu inflacyjnego.

Obcy już dawno zmiarkowali, że Wiedeń jest obecnie jednym z najdroższych miast Europy i wobec tego przestali przesiadywać tu całymi miesiącami i zadawać się pobytem kilkudniowym, przy czym, co najgorsza, przyglądają się wprawdzie wystawom sklepowym, ale nie czynią zakupów.

A zubożała publiczność miejscowa nie odgrywa prawie żadnej roli dla wielkich firm kupieckich, bo pokrywa swe zapotrzebowania albo u małych kupców przedmiejskich, albo u rozmaitych stowarzyszeń współdzielczych na spłaty miesięczne.

To też stagnacja gospodarcza nie ustępuje, lecz przeciwnie, w miarę jak postępuje sanacja państwa, rośnie i wzmacnia się.

Mimo wszystko jednak Wiedeń nie przestał być ważnym środowiskiem międzynarodowej kultury.

Nie brakło dowodów tego także wciąż bieżącego lata, które ludność miejscowa przeżyła pod znakiem przesilenia. Wystarczy wspomnieć, że właśnie w tych dniach odbywają się na wielkim placu sportowym na „Hohe Warte” wspaniałe przedstawienia opery włoskiej pod batutą mistrza Mascagniego.

Co wieczór tłumy publiczności zdążają na te przedstawienia „Aidy” inscenizowanej na olbrzymią, istic amerykańską skalę. Artyści włoscy najwyraźniej oświadczają, że właśnie dlatego wybrali Wiedeń, bo uważają to miasto za najbardziej powołane do wydania sprawiedliwego i wykwintnego sądu o ich sztuce, sądu, który utworzą ma im drogę do innych wielkich miast europejskich. A wybrali je licząc się z góry z wielkim deficytem. Pod tym względem istotnie się nie zawiedli, bo zubożały Wiedeń nie jest w stanie zapłacić przez trzy wieczory w tygodniu ogromnego amfiteatru z 25,000 drogiej miejsc. Nie zawiodła ich coprawda nadzieja osiągnięcia wielkiego sukcesu artystycznego.

Drugim dowodem, że Wiedeń jeszcze zawsze uchodzi za ważne centrum kultury międzynarodowej było zwołanie kongresu esperantystów do stolicy naddunajskiej. Na kongres ten zjechało nie mniej jak 4,000 uczestników. Na uroczystym posiedzeniu, które odbyło się ubiegłej niedzieli przemawiali zastępcy kilkudziesięciu narodów; jako szczegół specjalnie dla Polski zajmujący zaznaczam, że przemawiał m. i. tutejszy poseł polski dr. Lasocki, którego mowę prof. Bujwid z Krakowa przełożył na esperanto.

Filtracja partji komunistycznej

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy wydano z partji 26 proc. członków.

Moskwa, 21 sierpnia.

Obecnie można już ustalić wyniki cichej filtracji partji komunistycznej, dokonanej na rozkaz komitetu centralnego partji. Filtracja ta jest w bliskim związku z nastrojami opozycyjnymi, zdradzonemi w swoim czasie przez część komunistów. Komitet centralny musiał wówczas ograniczyć się do ukarania kilku wybitniejszych przywódców opozycji, odkładając porachunki z masą opozycjonistów do najbliższej sposobności, którą była ostatnia filtracja.

Według danych, zgromadzonych przez biuro polityczne partji komunistycznej, w ciągu ostatnich dwóch miesięcy z partji wydano około 26 proc. ogólnej liczy-

by członków. W liczbie wydanych jest wielu starych komunistów, znajdują się nawet komisarze ludowi republik związkowych i autonomicznych. Komitet centralny nie ograniczył się jednakże wydalaniem z partji szeregu niepożądanych członków; jednocześnie prowadzono liczne ograniczenia dla członków partji, których zachowanie wydało się podejrzanym komitetowi. W liczbie tych ograniczeń należy wymienić: czasowe zawieszenie w prawach członka partji itp. Jak stwierdza raport biura politycznego około 50 proc. członków partji otrzymało te lub inne kary.

Należy zaznaczyć, że represje te nie pozostawały bez sprzeciwu. Wydaleni i

Czy Anglia opuści Sudan?

Nie — i pod tym względem opinia angielska jest jednomyślna.

Niepokoje, które zdarzyły się w Sudanie stanowią szczególny przyczynek do obecnych rokowań egipskiego premiera z rządem angielskim, ponieważ właśnie państwowo prawną przyszłość Sudanu jest główną trudnością tych rokowań.

Egipt chce znieść istniejące od roku 1899 angielsko-egipskie condominium i pojąć Sudan, jako czysto egipską prowincję. Różni wybitni członkowie Labour Party, zajmujący się specjalnie kwestjami polityki zagranicznej oświadczyli, że w interesie ludności sudańskiej leży, by Sudan nie należał do Egiptu.

Tak więc zdaje się być opinią Anglii jednomyślna w kwestji nie wydania tego obszaru z rąk.

Wprawdzie przyznaje się w angielskiej opinii publicznej, że w Sudanie istnieje ruch za połączeniem z Egiptem, lecz zakres jego przedstawia się jako nieznaczny. W żadnym razie — powiadają Angliki także radykalni — nie należy wydać Sudańczyków samowolnej gospodarce, tyranji egipskiego paszy i jego urzędników.

Nie minęło jeszcze 100 lat od czasu, gdy udało się Aliemu podbić Sudan a nieszczęśliwy kraj był wyczerkiwanym, szczególnie jako rezerwoar handlu niewolnikami tak dalece, że w roku 1883 wybuchło powstanie, które uwalniło Sudańczyków od tyranji egipskiej gospodarki.

Stan ten trwał od roku 1899, kiedy panowanie derwiszów w Sudanie upadło, a to przy pomocy angielskiej, która Wielką Brytanię kosztowała wiele ofiar w ludziach i pieniądzu. Wtedy to utworzono pewnego rodzaju condominium, które było zarządzane przez Anglię w imieniu Egiptu i na koszt Egiptu.

Od czasu istnienia condominiumu pokrywa Egipt wyłącznie koszty administracji, które w ostatnich 20 latach wynosiły około 7 milionów funtów szterlingów.

Koszta operacji militarnych ponosiła częściowo Anglia, częściowo rząd egipski. Egipt wyraża obecnie obawę, że w razie nieprzynależenia Sudanu do Egiptu nawodnienie doliny Nilu może być pewne go dnia zatrzymane.

Troska ta stała się szczególnie ważną od czasu, kiedy Angliki poczęli budować wielkie rezerwoary celem zbudowania regulacji dopływów nilowych. Poza tem jednak pozostaje jeszcze obawa polityczna, fakt, że Angliki przebywają już długo w Sudanie i w razie wojny mogliby użyć jako środka obrony powstrzymania dopływów nilowych.

Z drugiej jednak strony to jest właśnie przyczyna, dla której Angliki Sudanu nie opuszczają. Angielskie koła polityczne odrzucają zmieszenie condominiumu całkiem kategorycznie. Zgadza się co najwyżej na dalsze rokowania i na ustępstwa by administracja Sudanu, która dotąd była w przeważnej części wojskowa, była bardziej dostosowana do nowego stanu rzeczy w Egipcie, będącego samodzielnym państwem.

Dalej żadna partja polityczna nie idzie w ustępstwach. Tymczasem w Sudanie sytuacja zaostrza się, egipska rada ministrów wniosła protest przeciw postępowaniu angielskiemu w Sudanie i zarządziła utworzenie mieszanej komisji. Także rząd angielski zajmuje się poważnie tą sprawą zwłaszcza, że problem jest niezmiernie ważny.

ukarani członkowie partji próbują utworzyć grupę anti-rządową i w masie partyjnej daje się również zauważyć wybitny nastrój opozycyjny względem komitetu centralnego. Komitet centralny ze swej strony przedsięwzięł dalsze środki w celu ukrócenia i rozbrojenia opozycji. Tak więc partja komunistyczna znowu przeżywa ostry kryzys, tym razem zdaje się ostateczny.

Zgon zasłużonego działacza

Cieszyn, 22 sierpnia.

Wczoraj zmarł w Szczawnicy w 39 roku życia wiceburmistrz Cieszyna, prof. Hajduk Feliks, zasłużony działacz narodowy. Uroczyste posiedzenie rady miejskiej dla uczczenia zmarłego odbędzie się jutro.



— Jakto Grzysowie rozwiedli się?... A przysięgali sobie, że będą się kochać całe życie.
— Tak!... Ale nie przypuszczali, iż tak długo będą żyli...

Zgrzyty.

Oda do oka.

o, cudne oko, pozwól ku twej chwale
Oktaw ci kilka szczyrych w darze nieść,
Pozwól w natchnienia ognistym zapale
Wygłosić ody wieszczą na twą cześć;
Niech wzniosłe rymy, co kleję wytrwale,
Zdolają przykryć zbyt poziomą treść,
Bo choć jam swady pozbawion proroczej,
Nad wszystkie dobra w świecie wielbię — oczu!

Żrenico, tobie dzięk, pan Fulganty
W orkiestrze światła pierwsze skrzypce gra,
Każdy mu gotów ucałować pięty,
Bo, to jak mówią człek czysty jak iza...
Tak, to nie zwykły człowiek, jeno święty,
Bo oko, panie, ... pobłażliwe ma,
I choć najgorsze dostrzeże przywary,
Na „błędy ludzkie“ spogląda — przez szpary.

A Fil! czemu jest w takiej estymie,
Wszakże rozumu tyle ma co cap,
Czemu jej ody w częstochowskim rymie
Pieje niejedną salonowy drab,
Czemu i hrabia chce jej dać swe imię,
Choć doń posażnych siła wzdycha łab?
Czemu? Odpowiedź sama z ust się tłoczy:
Uznanie — dyle wywalczyły... oczy.

I Jan ideał kucht, konny ze straży,
Do brzydkiej Kaśki zwraca serce swe,
Mówiąc, że o niej tylko wiecznie marzy,
Ze całe życie z nią przepędzić chce,
Lecz chociaż w słowach ją miłością darzy,
Ślub jakoś długo zbyt odwieka się,
Tak, on tej dziewczki nigdy nie poślubi,
Bo tylko OKO RUSOŁOWE lubi.

Żrenico, perło ciała, lustro duszy,
Nie wyschnię nigdy dla cię weny zdrój.
Choć marsz żołądka hymn fantazji giuszy,
Muzo, zachwytu nić snuj dalej, snuj.
Lecz, och, pisanie naftę w lampie suszy,
Ogień maleje, więc śplów kończę mój,
Bo ten, kto wielbi oka blask uroczy,
Powinien także dbać o... własne oczy.

Sat.

Tatuowanie powodem śmierci ucznia. Zaniechać barbarzyńskiego zwyczaju!

Z Sosnowca donoszą nam:
Popularna wśród marynarzy, a nieścisła i u nas wśród sfer robotniczych nierozsądnie stosowana moda tatuowania się jest niebezpieczną dla zdrowia.

Oto piszą nam z Sosnowca, że pewien uczeń małoletni, ulegając niedorzecz-

nemu zwyczajowi, dał sobie tatuować ramię, które wkrótce opuchło wskutek zatrucia krwi.

Narzędzia, któremi mazono mu barbarzyńską ozdobę, było widać nieczyście i przywołany lekarz nie zdołał już uratować od śmierci nieszczęśliwego chłopca.

PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ.

3-letnia Janina Pawlicka, córka tkacza, pozostawiona bez opieki w mieszkaniu rodziców przy ul. Wólczańskiej 75 uderzyła się, otrzymawszy potłuczenie prawego przedramienia.

Lekarz pogotowia udzielił dziecku pomocy na stacji.

Czytajcie „Express Wieczorny“

74-letnia panna młoda wychodzi po raz 8 zamąż.

W Beauvoir w stanie Missisipi przygotowuje się w tych dniach niezwykle wesela. Oto tamtejsza obywatelka Mary Sanders, licząca 74 lat i siedmiokrotna wdowa, ma w niedzielę po południu zostać żoną ósmego męża. Pan „młody“ nazywa się A. J. Fuller i liczy 96 lat (!). Drużba na ich weselu będzie 104-letni Pat Mc Laughlin.

W walce o rozwój kulturalny Łodzi?

Czy Łódź jest „złem miastem?”

P. Marjan Dienstl Dąbrowa, dyrektor Miejskiej Galerji Sztuki, twierdzi, że — nie!

„Polski Manchester jest miastem kulturalnie zaniedbanym, ale młodzież i kobiety mogą stan ten zmienić.

Prace około przebudowy pawilonu w parku Sienkiewicza przeznaczonym na stałą galerję sztuki dobiegają końca. Otwarciu galerji nastąpi już w 1-szych dn. września, a w ten sposób Łódź uzyska nową ważną placówkę kulturalną.

Uważaliśmy więc za stosowne zwrócić się do dyrektora galerji p. Marjana Dienstl-Dąbrowy o garść informacji. do tyczących planów jego działalności w tej dziedzinie. P. Dąbrowa w rozmowie powiedział m. in. co następuje:

Jak już panu zapewne wiadomo pierwotny projekt magistratu przewidywał nie tylko rozbudowę istniejącej już hali, ale także budowę 2-jej hali z górnym oświetleniem. W tych dwóch pomieszczeniach znalazłaby się nie tylko galerja obrazów, ale także sale muzealne i w nowoczesnym stylu urządzona czytelnia. Plany rozbudowy, której koszt miałyby wynosić 180 tysięcy złotych, zostały przygotowane przez inż. Lisowskiego i zatwierdzone przez ministerstwo. Magistrat jednakże z powodu braku funduszy uznał, że stosowne dokonać na razie tylko rozbudowy istniejącego już pawilonu, kosztem 27 tysięcy złotych, gdyż w niedalekiej przyszłości zamierza rozpocząć po odkupieniu placu „Union“ przy ul. Przejazd, budowę wielkiego muzeum etnograficznego i obszernych pomieszczeń na zbiory sztuki.

W rozbudowanym obecnie pawilonie będzie można umieścić zupełnie wygodnie około 200 obrazów, przyciemniona cała hala, w której zastosowane będzie elektryczne światło, według specjalnych zagranicą stosowanych systemów, imitujące najzupełniej światło dzienne — podzielona zostanie przy pomocy specjalnych parawanów na 19 oddzielnych pomieszczeń. Umożliwi to prawidłowe rozwieszenie obrazów oraz zapewni poszczególnym malarzom zupełne izolowanie się.

Wobec zbliżającego się terminu uroczystego otwarcia galerji mam nakreślony jeden plan, którym chciałbym się z panem podzielić.

Projektuje więc na wrzesień urządzenie wystawy prac p. Lichtensteina, kubiasty, który obecnie z wielkiem powodzeniem wystawia swe prace w Londynie, oraz wystawę akwarel z Włoch Zofji Stankiewiczówny.

Następnie dam prace słynnego Fr. Pautscha, obecnie profesora w Poznaniu znanego na Zachodzie ze swych obrazów. Wreszcie zjadą tu „opozycjoniści“ z „Zachęty“ ze słynnym Szczyglińskim na czele.

Na wrzesień zamierzam urządzić w pawilonie stałą wystawę kwiatów i w tym celu zwróciłem się do związku ogrodników, który obiecał mi swe poparcie.

Jako jeden ze stałych działów wprowadzam dział tkaniny artystycznej, przy-

czem otrzymałem już z departamentu kultury i sztuki subsydlum na ten cel.

Dział zdobnictwa zostanie znacznie rozszerzony; wreszcie w porozumieniu z grupą gdańskich „kust-handlerów“ urządzam wystawę kulturalnego wnętrza, a w tym celu w najbliższym czasie, bo już we wrześniu sprowadzę z Gdańska meble: słynny barok staro-Gdański.

W ten sposób po rozbudowie pawilonu, po odpowiednim umeblowaniu go, po powiększeniu czytelnii — będzie można pomyśleć o planowej pracy, posiadającej pewną ciągłość.

Obrazy, meble ceramika, okony, baktiki, kilimy, stała wystawa tkanin, jako wzorów dla techników i przemysłowców — oto poszczególne działy tej pracy.

Zamierzam więc rozpocząć akcję celem zjednięcia jaknajwiększej ilości miłośników, którzyby wykupywali bilety roczne.

Jako drugi punkt będzie skłonienie kolekcjonerów łódzkich do przekazywania swych zbiorów miastu w drodze depozytów lub darów.

Wreszcie duże zasługi może położyć około rozwoju kultury w Łodzi towarzystwo opieki nad zabytkami, które zamierzam powołać do życia.

Wreszcie celem dostarczenia łodzianom kulturalnej, a prawdziwie nowoczesnej rozrywki — zakupię aparat radio, co umożliwi wysłuchanie koncertów, odczytów itd.

Przy współdziałaniu ze społeczeństwem, prasą, oraz całym szeregiem organizacji zawodowych i artystycznych jak np. tow. „Zdobnictwo polskie“, „Kilimpolski“ itd. — mam nadzieję, że uda mi się swe zamierzenia zrealizować. Miasto to nie jest bowiem „złem miastem“, ani dobrem, tylko poprostu szalenie zaniedbane pod względem kulturalnym.

Uważam jednak że dużo można tu zrobić zwłaszcza przez młodzież szkolną przez dorastające pokolenie, a zwłaszcza przez... kobiety.

Muszę bowiem stwierdzić z całą otwartością, że uważam łodzianki za bardzo inteligentne, inteligentniejsze od warszawianek, które są znacznie płytsze, a pomiędzy kobietami i mężczyznami w Łodzi jest olbrzymia różnica pod względem umysłowości.

Łodzianki nie są egzaltowane, lecz szczerze odnoszą się do sztuki, którą ich mężowie i ojcowie negują zupełnie, lub traktują jak przyjemną zabawkę.

Jednak poczucie artystyczne istnieje w tem mieście, czego dowodem — występ „Niebieskiego ptaka“.

Dlatego właśnie uważam, że przy planowej pracy w ciągu krótkiego czasu Łódź się rozwine kulturalnie bo jest tu intensywność pracy nigdzie nie spotykana. Miecz. K.

„Pan prokurator Markowski“

w wydaniu recydywisty — szantażysty Wolfa Ferstera.

Przed kilku tygodniami do rodziny odsiadującego karę więzienia Józka Gierlickiego zgłosił się jakiś osobnik, który przedstawił się jako

doktor prokurator Markowski,

oświadczył, iż Gierlicki za złożeniem 100 milionów marek kasek zostanie z więzienia zwolniony.

Rodzice Gierlickiego wręczyli „panu prokuratorowi“ żadaną kasę, poczem od dali się on.

Gdy jednak następnego dnia w ciągu ty-

godnia Gierlicki nie został zwolniony, rodzice Gierlickiego zawiadomili o tem urząd śledczy.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, iż rzekomym doktorem Markowskim

był niejaki Wolf Ferster,

który odsiadywał wraz z Gierlickim karę więzienia.

Obecnie „Markowski“ reszta Ferster odsiadyuje karę więzienia w Tarnowie, a po jej ukończeniu stanie przed sądem łódzkim. - lup -

Kongres tancmistrzów.

W Turynie w sali Galerji Nationale odbył się kongres nauczycieli tańca przy byłych w liczbie około 300 z całego Włoch.

Na zjeździe omawiano sprawy zawodowe i artystyczne - teoretyczne. Posta nowiono wystąpić do rządu o wydanie

zakazu używania tytułów „maestrów“ przez tych którzy nie posiadają dyplomów.

W końcu ustalono sposoby wykonywania najmodniejszych tańców egipskich dla pogodzenia mody z wymaganiami estetyki.

„Klub Artystyczny” — największa szulernia w Łodzi.

Była urządzona luksusowo i zaopatrzona w najnowsze „zdobycze techniczne”.

Kartki kryminalne z wielkomijskiego bagna polskiego Manchesteru.

Sławiona już szulernia Manteuffla posiada w Łodzi poprzednika, którego nazwa jak i całość była do niej bliźniaczo podobna.

Był to t. zw. „Klub Artystyczny”, mieszczący się w gmachu przy ul. Zielonej nr. 20, a założony przez grono zawodowców warszawskich z niejakim p. Majewskim na czele.

Klub ten, którego nazwa pochodziła zapewne od artystycznych produkcji, które zaingurowały jego istnienie, nie zdołał wyjść nawet z lat niemowlęcych, został bowiem po dwóch miesiącach pieczętowany przez władze policyjne, a locum jego przejął „Kabaret Intime”.

„Klub Artystyczny” otwarto z wielką pompą i reklamą — urządzano popisy wo kalno - muzyczne gwiazd warszawskiego świata artystycznego i... rozpoczęto grę w karty.

Tajemnice komfortowych sal.

Cały lokal urządzony był z wykwintnym komfortem, a niektóre boczne gabi-

nety olśmiewały wprost luksusem.

Przepyszne orientalne kwiaty, perskie dywany, stylowe meble, kryształ — wprowadzały w zachwyt przybyszów.

W sali głównej ustawione było podjum, na którym odbywały się produkcje, boczne zaś „gabinety”, urządzone z imponującym przepychem były właściwym lokalem klubowym, tam bowiem odbywały się „produkcje” karciane.

Władze policyjne od pierwszej chwili powstania zwróciły na klub baczna uwagę, a gdy drogą wywiadów ustalono fakt gry hazardowej, poczęto badać we wewnętrzną organizację tej szulerni.

A była ona urządzona nadzwyczaj sprytnie z całą siecią dzwonek i sygnałów alarmujących, uprzedzających bądź o nadejściu gości, bądź o niebezpieczeństwie.

Wywiady policyjne ustaliły, iż pierwszy sygnał alarmujący znajduje się w portierni dokąd też przybywał jeden z dyrektorów przedsiębiorstwa i poddawał przybywających bacznej obserwacji.

Dopiero po przesunięciu się przez kilka takich punktów kontrolnych dostawał się amator gry do odpowiedniego gabinetu.

Niepożądana wizyta.

Po ustaleniu tych danych i stwierdzeniu, iż danego dnia gra rozpocznie się o godzinie 12-ej popoł., gdyż dla dezorientacji ustalano różne godziny gry, około godziny 1-ej do lokalu wtargnęło kilku nastu funkcjonariuszy policji z ówczesnym kierownikiem policji kryminalnej i kom. Wajerem na czele.

Steroryzowano portjera i dla uniemożliwienia wszczęcia alarmu skuto go w kajdany, poczem po przecięciu drutów alarmowych wtargnięto do wewnątrz.

W następnym pokoju rezydował dyrektor szulerni, któremu nakazano podniesienie rąk do góry — nagle, z gabinetów gry dobiegł odgłos wrzawy, świadczącej, iż gości tych zalarmowano.

Okazało się, iż w podłodze urządzone

były precyzyjne sygnały, za naciśnięciem których w pokojach gry gasło światło ostrzegając o niebezpieczeństwie.

W potrzasku.

Nikt jednak z graczy nie zdołał ująć rąk sprawiedliwości, a przeprowadzona rewizja wykazała, iż posiadał on cały szereg tajnych skrytek, w których przechowywano karty, sztony maszynki do baca i t. p.

Skrytki takie znaleziono pod podjum scenicznym, w ścianach za obrazami, w książkach i t. p.

Wykryto również całą sieć, alarmowanych sygnałów świetlnych, dzwonek telefonów wewnętrznych ukrytych w ścianach, świadczących, iż bywalcy tych lokali obawiali się nadejścia gości zzewnątrz.

Oto historia sławnego „Klubu Artystycznego”, której powtórzeniem ma być klub „Przyjaciół Inwalidów”, o ile władze i społeczeństwo dopuści do jego zaistnienia.

FELJETON.

Historja o wesołym urzędniku.

Młody człowiek, wykształcony i zdolny, został przyjęty do min. spraw wewn. i po roku nienagannej służby został w styczniu 1922 r. stabilizowany.

Lecz nagle dnia 25 lutego, szef jego donosi dyrektorowi biura, że od dwóch tygodni nowy urzędnik nie pokazuje się wcale w ministrestwie. Dyrektor miał wielką ochotę napomnieć urzędnika, lecz niestety, nie mógł go nigdzie znaleźć; w biurze leżały tylko rękawiczki, kapelusz i bluza, a właściciela ich przez 5 miesięcy nie widziano.

W końcu 24 czerwca dyrektorowi tego już było za wiele i przeniósł urzędnika do innego biura. Młody człowiek dowiedział się o tem postronnie i przeniósł skrupulatnie swoje rękawiczki, bluzę i kapelusz do innego, wyznaczonego sobie pokoju i... odtąd znowu zniknął. Wobec czego 11 sierpnia postanowiono działać energicznie i kapelusz, z bluzą i rękawiczkami, przeniósł się znów do innego departamentu. Ostatecznie 24 listopada, szef biura zażądał zmiany urzędnika.

Dyrektor personalny postanowił oddać sprawę radzie dyscyplinarnej, która listownie wezwwała pana referenta na 12 grudnia. Oczywiście wezwany się nie zjawił, lecz za to 20 tegoż miesiąca nadszedł list, w którym urzędnik uskarża się na szykanowanie go, gdyż — twierdził słusznie — nie spóźnił się jeszcze ani z jedną sprawą, która mu została oddana. Następnego zaś dnia przyszła znów wiadomość, że p. referent nie może się zjawić, gdyż jest mocno zakatarzony.

Minało kilka dni i 30 grudnia wysłano komisję do domu urzędnika. Faktycznie nie znaleziono go w łóżku, lecz niedyskretna stróżka wyznała, że młody pan zawsze wstaje dopiero popołudniu; jest bowiem namiętym tancerzem i całe noce spędza w dancingu.

Tajemnica nieobecności została zatem wyjaśniona i dyrektor zażądał bez skrępowania natychmiastowego przybycia. Urzędnik zjawił się, lecz dopiero 4 stycznia.

— Dlaczego pan dopiero teraz przychodzi?

— Byłem tu 2 stycznia, lecz było zamknięte.

— Przecież 2 stycznia ministerstwo nie urzęduje?!

— Otóż to! Sam pan dyrektor musi przyznać, że taki fakt nie zachęca do pracy, — odparł najspokojniej w świecie sumienny referent.

Sprawa cała przybrała formę skandalu. Wszystkim już było tego zawiele.

Dnia 17 stycznia rada dyscyplinarna powzięła postanowienie — „Jakie? Nikt by nie zgadł!



Rosła Kalina i z liściem szerokim, nad modrym w gaju rosła potokiem, drobny deszcz pła, rosę zbierała, w majowym słońcu listki kapala.

A pod tą Kaliną... Jasio krówki gnał, na fujarce grał...

Grał... Wszystkimi się zdawało, że to Jasio gra ciągle a to wojsko grało: „Nazywam się Titine, Titine, ach!... Titine! Kto poznał tę dziewczynę, pokochać musiał ją!”...

I Jasio patrzył, jak to maszeruje wojsko nasze raz, dwa, trzy! Błyszcą strzelby i pałasze raz, dwa, trzy! Na samym przedzie, Belina jedzie, Belina, Belina jest!

I poszedł Jasio do wojska, bo na wojence jak to ładnie, kiedy ułan z konia spadnie, koledzy go nie żałują, jeszcze końmi potrącają!...

Ależ i w wojsku trzeba przecież żyć!

Wiadomo jednak, że nasze życie takie czarne, więc choć wczoraj spałem na na podłodze, dziś na wiązce siana, dziś na wiązce siana, dziś na wiązce siana! Hupaj - siupaj, hupaj - siupaj do samego rana, do samego rana, hupaj - siupaj!...

A potem...

Jedzą, piją, lulki palą, tańce, hulanki, swawola!... Ledwo karczmy nie rozwała — hejzel!... Ha-ha!... Hi-hi!... Hola!...

A w nocy, na brudnym tapczanie...

Szumiały mu echa kawiarni, całunem się kładły na skroń!... Antosie, Maniusie, koledzy tak gwarni z za mgły uśmiechał się doń!... Całusy pieściły mu usta muzyki upajał go czar!... I wrzała zaba

Ponieważ nie mogli się odważyć na wypędzenie urzędnika, a o degradacji nie mogło być mowy, gdyż urzędnik miał dopiero niższą rangę, zaopiniowano, że należy dać mu narazie awans, by móc go następnie zdegradować!

I minister przychylił się do tej opinii.

Miejmy tę satysfakcję, że rzecz ta,

wa tak miła choć pusta, w korowód zmieniając się mar!...

Wszystko to bardzo ładnie, ale gdy się ma pieniądze!...

Ponieważ Jasio pieniędzy nie miał, ale zato talent ziemski, więc sprzedał fasowany mundur żołnierski.

Sąd skazał go na zwrot otrzymanej sumy, opłacenie kosztów sądowych i siedem dni aresztu. **zak.**

Kwiatki z bruku wielkomijskiego.

POD ADRESEM MATEK.

Wczoraj przy ulicy Dzielnej nr. 11, syn robotnika 1-roczy Stefan Szwed, bawiąc się na oknie pozostawiony bez opieki stracił równowagę i spadł z wysokości 3 piętra.

Dziecko poniosło śmierć na miejscu, z powodu złamania podstawy czaszki.

Zawezwany lekarz pogotowia skonstatował zgon.

Trupa zabezpieczono na miejscu, aż do zejścia władz sądowo - policyjnych.

TEPEM NARZEDZIEM.

Na ulicy Wójtowskiej nr. 10 robotnik fabryki Ledera Bronisław Kasowski uderzony został tepem narzędziem, otrzymana rana cięta w okolicy lewej ciemieniowej i rana tłuczona wargi dolnej.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy w lokalu 13 kom. P. P.

przepyszny typ bałaganu nie działa się bynajmniej w Polsce, lecz we Francji, w departamencie bezpieczeństwa ministerstwa spraw wewnętrznych, a opisał ją na podstawie szczegółowych danych senator i były minister p. Henry de Jouvencel w „Matin”, dodając taką uwagę: „Coby jednak było, gdyby ten urzędnik miał jeszcze protekcję?”

Fantazje fabrykanta karmelków.

Jeden z berlińskich fabrykantów karmelków ma renesansowe gusta artystyczne i w tym celu chciał nadać swemu sklepowi piękny wygląd.

W tym celu zwrócił się do jednego z artystów malarzy o namalowanie w tym sklepie fresków — na wzór słynnych z kaplicy Sykstyńskiej. Umówiono się o honorarium w sumie 500 mk., jeżeli jednak freski będą bardzo ładne, suma może dojść do 2000 mk. Malarz się wziął do pracy i brał coraz zaliczkę, z których wyrosła suma 1500 mk.

Kiedy po skończonej robocie malarz przyszedł odebrać pozostające 500 mrk., spotkała go odmowa, motywowana tem, że między freskami wykonanymi przez malarza, a temi, które wykonał Michał Anioł, — jest pewna różnica.

Malarz wysłuchał tej krytyki z zaciekawieniem zębami, a potem obejrzawszy krytycznym okiem okrągłutkiego fabrykanta cukierków, rzekł: „Pan zdaje się też niezupełnie tak wygląda, jak papież Juljusz II-gi”.

OTRUCIE ALKOHOLEM.

Na ulicy Cmentarnej nr. 16 wskutek nadużycia alkoholu uległ otruciu bezrobotny Jan Buczak lat 22.

Lekarz pogotowia udzielił amatorowi napojów wysokokowych na ulicy pomocy, pozostawiając go na miejscu w stanie podchmielonym.

Z WOZU.

63-letnia Paulina Sztajbart, matka robotnika spadła z wozu na Górny Rynku, uległszy obrażeniu głowy.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

23-letnia Hesa Laskowska, robotnica w celu samobójczym wyskoczyła z mieszkania swego na podwórze mieszczącego się na 3 piętrze domu nr. 36 przy ulicy Zgierskiej, otrzymawszy obrażenia ciała, oraz głowy.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu denatce pierwszej pomocy, odwiózł ją w stanie poważnym do szpitala św. Józefa.

Przyczyna rozpaczliwego czynu na razie nie wyjaśniona.

ATAK HISTERYCZNY.

Na placu Kościelnym nr. 8 24-letnia Zofia Strusik dostała ataku hysterji.

Lekarz pogotowia udzielił żonie handlarza pomocy w lokalu 3 kom. P. P.

Hrabia w roli detektywa.

Na własną rękę roztoczył opiekę nad prezydentem Francji

Przed paryskim trybunałem karnym stanął hrabia Feliks Sigaldi liczący 43 l. życia pod zarzutem wykonywania funkcji policyjnych bez upoważnienia władz bezpieczeństwa.

Wina jego polegała na tem:

W dniu wyboru Doumergue'a na prezydenta Francji zjawił się hr. Feliks Sigaldi w pałacu burbońskim i oświadczył iż obejmuje opiekę nad osobą prezydenta. Obszedł wszystkie pokoje, zrewidował zamki od drzwi, przybocznej gwardji wydał instrukcję, zwołał szoferów i poucał ich jak mają się zachowywać w razie niebezpieczeństwa. — Wreszcie zeszedł do suteryn, kazał sobie przedstawić kartę obiadową, porobił w niej drobne zmiany, i przed podaniem na stół potraw każdy półmisek osobiście kosztował.

W ten sposób gospodarzył w pałacu burbońskim przez szereg dni. Jeden wreszcie z lokajów prezydenta przyszedł do przekonania, iż agent bezpieczeństwa

nie ma nic wspólnego z policją. Zawiadomił więc władzę i hr. Sigaldi został uwięziony. Sąd jednak nie mógł się dopatrzyć żadnej winy w działalności hrabiego. Funkcje swe wykonywał on na własną rękę bez niczyjego upoważnienia, ale też nigdy nie podawał się za policjanta lub funkcjonariusza policji.

Podczas rozprawy powstała więc kwestja prawna: czy wolno wykonywać obywatelowi rzeczypospolitej czynności, dla których przeznaczona jest policja. Sąd rozstrzygnął na korzyść hr. Sigaldiego i skazał go za drobną jakąś nieformalność na 100 franków grzywny.

Wzruszony zaś troskliwością o swą osobę prezydent Rzeczypospolitej wystosował do skazanego list proponując mu służbę w państwowej policji skoro tak bardzo umiłował ten zawód.

Hr. Sigald z entuzjazmem przyjął ofertę.

150,000 rozwodów rocznie.

Oto rekord iście amerykański.

Przed niedawnym czasem londyński „Daily Mirror” opublikował dane statystyczne, dotyczące ilości małżeństw, zawieranych w Nowym Jorku. Dane te stwierdzały, że w wielkiej metropolji amerykańskiej co 28 minut wstępuje ktoś w związki małżeńskie, co daje cyfrę 50 legalnych małżeństw dziennie.

Obecnie statystyczny urząd w Waszyngtonie publikuje dane statystyczne, dotyczące odwrotnej strony medalu, tj. rozwodów. Stany Zjednoczone szczyły się dotąd tem, że pod względem rozwodów są o całe niebo bardziej „moralne”, niż stara Europa.

Istotnie przez 20 lat, aż do roku 1923 liczba rozwodów rocznie nie przekraczała nigdy 70 tys.

W roku ubiegłym jednak nagle wzrosła do 150 tysięcy.

Pisma amerykańskie uderzyły na alarm, pisząc o „narodowym niebezpieczeństwie”. „Chicago Tribune” zorganizowała ankietę w sprawie „epidemji rozwodów”, przyczem wielkie zgorszenie wywołały oświadczenia przewodniczącego sądu rozwodowego w Cincinnati, dra Hoffmanna. Dr. Hoffmann oświadczył „prosto z mostu”, że „każdy rozwód uszczęśliwia przynajmniej czworo ludzi i że „zadaniem ludzkim winno być u-

szczęśliwienie ludzkości”.

Najzupełniej innego zdania był natomiast surowo-obyczajny pastor Rainsford z Nowego Jorku.

Duchowny oświadczył: „Winę gwałtownego wzrostu rozwodów przypisać należy wyłącznie wadliwości naszego prawodawstwa. W ciągu ostatnich lat stopniowo zlikwidowano prawie wszystkie formalności związane z procedurą zawierania małżeństwa, z drugiej zaś strony prawo umożliwia dziś skutecznie rozwodu z dnia na dzień prawie bez żadnej formalności.

Mam zawsze żywy w pamięci jeden szczególnie jaskrawy wypadek.

Pewien zbrodniarz, któremu udało się zbiedz z więzienia, w jednym z lokali tanecznych poznał dziewczynę, liczącą lat 16.

Następnego dnia oboje stanęli przed urzędnikiem stanu cywilnego. Ona oświadczyła, że ma lat 18, zaś listami gończymi ściągany galernik poprostu podał fałszywe nazwisko. W kilka godzin później małżeństwo było faktem dokonany. Później dopiero młody małżonek został przychwycony. Małżeństwo tego rodzaju — zakończył amerykański pastor — w Europie wogóle nie dałoby się pomyśleć”.

„Mądra kobieta wybiera mądrego męża, a głupia wybiera głupiego”.

Czy utalentowane panny są dobrymi małżonkami?

Kierownik jednego z uniwersytetów kobiecych w Kalifornji odważył się wygłosić — jak donoszą z San Francisco — zdanie, że najbardziej utalentowane panny najmniej są pożądane na małżonki.

Nieostrożne to zdanie wywołało istną burzę w amerykańskich kołach kobiecych i wywijała się na łamach dzienników ożywiona dyskusja, w którą wciągnęli też przedstawiciele nauki. Uczni jednak wyrażają się w tej kwestji ostrożnie i uważają za naturalne, że kobieta utalentowana bardziej jest wybredna w wyborze męża, niż kobieta nieutalentowana. Redaktorka natomiast jednego z pism kobiecych, pani Scott, zbija zdania uczonych, dowodząc, że z liczby 25 jej koleżanek, które jednocześnie z nią ukończyły chlubnie przed 10 laty uniwersytet, 16 jest już zamężnych, a zatem przeszło 60 procent.

Pewna znów słynna adwokatka powiada: Głupia kobieta wybiera głupiego męża, mądra zaś mądrego, ażeby zaś takiego męża znaleźć, trzeba dłuższego czasu.

I byłaby w ten sposób sprawa rozstrzygnięta przychylnie dla kobiet utalentowanych, gdyby do dysputy nie wtrącił się pewien lekarz, odpowiadając temi słowami uczonemu adwokatce:

„Zgodne z naturą jest, aby mądre kobiety poślubiły głupich mężów i odwrotnie. W przeciwnym bowiem razie rodziłyby się tylko albo genjusze, albo też idjocy”.

Ale zdaje się, że ten trzeźwy głos lekarz wywoła nową burzę!



Maharadza, który się wykapał po uściśnięciu dłoni pruskiego kronprinca.

W Madrasie, w brytańskich Indiach, zmarł w osmdziesiątym piątym roku życia maharadza Trawankur.

Prasa zagraniczna poświęca mu poświęcone wspomnienie tylko ze względu na oryginalne jego miano i nie tylko ze względu na to, że został on podwójnie w Wielkiej Brytanji nobilitowany raz przez królową Wiktorję i raz przez króla Edwarda.

Zainteresowanie budzi zmarły dostojnik przede wszystkim ze względu na przeróżne oryginalne jego zwyczaje z życia.

Z pośród tych zwyczajów za najoryginalniejszy uznany został nieodmiennie

każdorazowo praktykowany obrządek zazywania jaknajstraszniejszej kąpieli natychmiast po ceremonji uściśnienia dłoni jakimkolwiek europejczykowi.

Maharadza Trawankur tylko dwa razy w ciągu długiej swowej egzystencji odstąpił od swej zasady. Raz właśnie zrobił wyjątek dla królowej Wiktorji drugi raz zaś dla króla Jerzego. Innym monarchom świata maharadza nie miał sposobności dłoni uściśnić. Jednakowoż — jak nawet „Berliner Tageblatt” potwierdza — po uściśnieniu dłoni pruskiemu kronprincowi maharadza ze szczególnym poświęceniem podążył natychmiast do kąpieli.

Chciał zdobyć serce — zdobył jej ubranie.

Jeden z dzienników nowojorskich opisuje następujący zabieg matrymonjalny pewnego zakochanego, który nie mogąc zdobyć serca umiłowanej, wpadł na niezwykły pomysł skłonienia jej ku sobie, o to będąc przekonany, że gdzie będzie ubranie tam i serce będzie musiało przyjść.

Harry Mack, lat 34, zamieszkały przy 142 Windermere ul., który przez dłuższy czas nie mógł zdobyć serca pięknej Shirley Lottridge — zabrał wszystko jej ubranie i przewiózł autem do swego mieszkania.

Pani Lottridge dowiedziawszy się o tem pomyślała, że gdzie jest jej ubranie tam i ona — razem z dwoma policjanta-

mi — musi być, wzięła ze sobą dwóch policjantów i przy ich asystencji ubiegłej noc niespodziewanie przebudziła najspokojniej marzącego Macka i kazała go aresztować.

Na stacji policyjnej tłumaczył się on, że nie zamierzał skraść jej ubrania, lecz wziął tylko dla tego by zmusić ją do swego domu gdzie zamierzał „przekonać ją ostatecznie” by została jego żoną.

Pani Lottridge, która jest rozwódką od kilku miesięcy, przyznała, że Mack się już od dłuższego czasu narzucał i choć jest „dość przystojny” ona jego nie kocha.

Nawet i ten ostateczny zabieg nie pomógł i nieszczęśliwy konkurent będzie musiał swe afekty zwrócić w inną stronę

SERGJUSZ ARITONOW

(83)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Arcybiskup Teofan spełnił przyrzeczenie i skutecznie skierował uwagę Rasputina na oórki cesarskie.

Nie będąc wszakże absolutnie pewny powodzenia swej akcji — pierwsza po razka co nieco go onieśmieliła — poprosił Teofana, żeby wysondował grunt u cesarzowej. Ten się zgodził i już nazajutrz zgłosił się do pałacu Zimowego.

Udawał zdziwienie i niby ganił Rasputina:

— Taki on teraz wciąż zajęty na miejsce temi obrzędami swoimi, że zupełnie zaniedbuje dwór... Obecnie, naprzykład, wciąż udziela błogosławieństw młodym dziewczętom z najszlachejniejszych rodów, a czy już udzielił go najdosłojniejszym córkom miłościwie nam panujących monarchów? Jeszcze nie, nieprawdaż? No więc to bardzo źle...

— Macie słusność, ojcze wielcebnny — rzekła cesarzowa — ale czy ojcze Grigorji nie rozgniewa się jeśli mu użyjemy taki zarzut?..

— Pozwoli najjaśniejsza pani, że to

już na siebie wezmę... Najdalej jutro będzie w pałacu i przystąpi do spełnienia swego świętego obowiązku...

— Dzięki wam serdecznie, ojcze wielcebnny, za nasze troski o nas... Niech wam to Bóg wynagrodzi, a i my tu o was nie zapomnimy...

Tego samego wieczoru jeszcze Rasputin wkraczał do sypialni w księżniczki Olgi Mikołajówny, dwudziestoczwolletniej, pięknie rozwiniętej blondyny, o nieco zbyt bujnie może rozwiniętych kształtach. Zastał ją już w łóżku. Nie spała wszakże jeszcze, czytała książkę z wrytymi na okładce złotymi literami nazwiskiem autora: Villiers de l'Isle d'Adam.

Rozmowę zaozał, jak kiedyś z Tatjaną:

— Co to za książka?

— Francuska...

Rasputin skrzywił się i rzekł:

— „Bros' Oliczka, chrancuskija kniżonki czitał... Takos' odna”...

Księżniczka próbowała oponować, lecz Rasputin nie dał jej dojść do słowa.

— Nie nie chcę wiedzieć, Oliczka, widzę, że zaprzatasz sobie główkę niedorzecznymi książkami, zamiast o Bogu myśleć... Najwyższy czas, żebyś się to- bę zajął i sprowadził na drogę miłości...

— Ależ, ojcze Grigorji, kiedy i w tych książkach francuskich, to o niczem innym się nie mówi, jak tylko o miłości.

— Ale o miłości grzesznej, diabełskiej

o takiej, za którą Adam i Ewa zostali wypędzeni z raju i za którą pokutowała Marja Magdalena... O miłości, jaką szatańskie moce kusiły pustelnika św. Antoniego... Ja zaś inną krzewię miłość, miłość, natchnioną duchem wiary naszej prawosławnej, miłość, dającą wieczne zbawienie, odkupienie wszystkich grzechów, oczyszczenie od grzechu przez grzech...

Księżniczka Olga słyszała już dość wiele od swych „pobłogosławionych” już rówieśniczek o owem tajemnym misterjum. Wszystkie mówiły o nim z entuzjastycznym zachwytem, nie chciały wszakże przytoczyć szczegółów. Olga już oddawna pragnęła poznać to „błogosławieństwo”, którem ją tak intrygowano, uradowała się więc wielce, gdy Rasputin sam jej to zaproponował.

— Będę niezmiernie szczęśliwa, ojcze Grigorji, jeśli i na mnie spłynie twa łaska, o której już tak wiele słyszałam.

Rasputin odetchnął z ulgą. Nie przypuszczał, że przyjdzie mu to tak łatwo. Odzyskał odrazu pewność siebie z przed incydentu z Suchomlinową. Wzdrygnął się na samo wspomnienie tej kobiety, obrzydła mu doszczętnie, nienawidził ją z całej siły i starał się nie myśleć o niej, zwłaszcza w tej chwili, gdy bądź co bądź miało się stać coś niesłychanie doniosłego. Najstarszą córkę cesarza, dobrowolnie, i nawet za zgodą matki, ma po- siać za chwilę.

Nie licząc na żadne przeszkody, Rasputin już zamierzał zabrać się do „działa”, gdy nagle ktoś zapukał do drzwi i zanim pukanie przebrzmiało, drzwi się otworzyły i do pokoju wkroczyła Tiutczewa. Ujrawszy Rasputina, stanęła, jak wryta i, osłupiona, wyjąkała:

— Co, ojcze Grigorji tu? O tej porze?

— „A Ciebie czto za dzieło?” — ofuknął ją wściekły Rasputin.

Tiutczewa, przerażona, nie wiedziała co rzec i wyszeptala tylko:

— Ja tylko chciałam zobaczyć, dla czego u Oli światło jeszcze o tej porze.

— No, a teraz, jak widziałas, „prowalijaj”... I to galopem...

Tiutczewa przerażona, wybiegła z pokoju. Rasputin zatrzasnął za nią drzwi na klucz i zgasił światło. Postanowił nie usypiać Olgi. Zbyt łatwo wszystko szło, by można było liczyć na opór.

— Proszę się nie bać, Oliczka, byś zupełnie uległa i nie przeszkadzała obrzędowi oczyszczenia...

Po chwili już zanurzał swe obrośnięte brudne łapy niedźwiedzie w delikatnym puchu ciała księżniczki...

— — — — —

Upłynęło pół godziny... Rozległ się jej głos:

— Nie wolno wam teraz odemnie odchodzić ojcze, zostańcie, błagam was, i błogosławcie jeszcze...

— — — — —

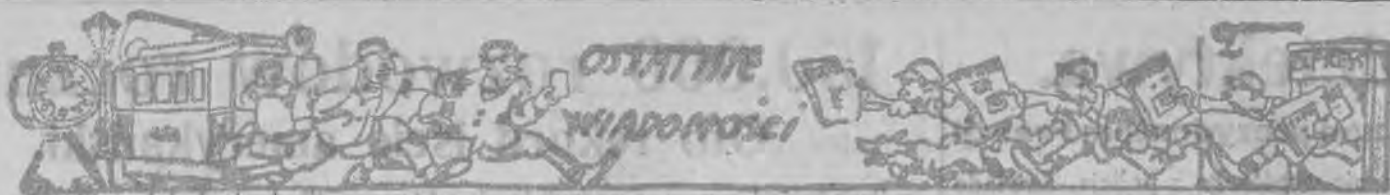
Upłynęło pół godziny... Rozległ się jej głos:

— Nie wolno wam teraz odemnie odchodzić ojcze, zostańcie, błagam was, i błogosławcie jeszcze...

— — — — —

Upłynęło pół godziny... Rozległ się jej głos:

— Nie wolno wam teraz odemnie odchodzić ojcze, zostańcie, błagam was, i błogosławcie jeszcze...



Dzisiaj w sobotę giełda nieczynna.

Zwyciestwo Herriota ucieszyło Londyn

Jeśli Marks uzyska w parlamencie większość pokój Europie można uważać definitywnie za utrwalony.

Londyn, 22 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Dzisiejsza debata nad exposé Herriota w izbie francuskiej w kołach rządowych sprawiła bardzo dobre wrażenie.

Przypuszczano pierwotnie że po znanim liście Mac Donalda położenie Herriota na terenie parlamentarnym będzie bardzo utrudnione. Okazało się jednak że premier Francji zdołał uzyskać aprobatę swej działalności w Londynie nie tylko przez lewicę, ale również przez centrum, co jest poważnym wzmocnieniem jego stanowiska i wpłynęło dodatnio na dalszy bieg wypadków politycznych w Europie.

Herriot ma zapewnioną większość w izbie, która będzie wynosiła przeszło 100 głosów.

Korespondent paryski „Daily Herald“ donosi, że pisma pravicowe wobec takiego stanu rzeczy nie mogą nadal prowadzić rozpoczętej kampanii antyrządowej i zwróciły swą uwagę raczej na najbliższą sesję Ligi Narodów, gdzie chcą znów wykorzystać różnicę zdań między Anglią i Francją w sprawie paktu gwarancyjnego.

Taki sukces Herriota pisał dalej korespondent powyższego pisma pozwala już optymistycznie spoglądać w przyszłość i pokładać nadzieje, że dzieło pokoju budowane przez Mac Donalda posuwa się znacznym krokiem naprzód. E. S.

Berlin, 22 sierpnia.

Spacjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Sytuacja parlamentarna zdaje się uległa znacznej poprawie i do rozwiązania Reichstagu nie dojdzie.

Rząd gotów jest poczynić nacjonalistom ustępstwa w innych kwestiach polityki wewnętrznej byleby tylko nie głosowali przeciw ustawom potrzebnym do wykonania planu Dawesa.

Zresztą nacjonałści, którzy wczoraj przez usły swych przed-

stawicieleli na konwencie senjorów zapewniali że stanowczo będą głosować przeciw ustawom rządowym, dziś znacznie łagodniej oceniali wyniki konferencji londyńskiej.

Dyskusja nad sprawozdaniem rządowym i ustawami rozpoczęła się w poniedziałek, by umożliwić poszczególnym frakcyjom parlamentarnym przeprowadzenie w swych klubach debaty nad ustawami które rząd przedłożył na dzisiejszym posiedzeniu Reichstagu.

Trzecie czytanie projektów rządowych spodziewane jest w czwartek. W ten sposób dopiero przy końcu przyszłego tygodnia po odprężeniu sytuacji w Paryżu i Londynie wyjaśni się czy pokładane przez premiera angielskiego nadzieje zostaną zniszczone.

Stwierdzić jednak należy że rząd Marksa czyni wszystko, by uzyskać 2/3 głosów w parlamencie dla ustaw rządowych. H. Z.

Jak umierał bandyta Pałęcki.

Nie okazywał on skruchy i do ostatniej chwili zachowywał spokój.

Dzisiaj rano o godz. 5 dokonano egzekucji nad strazonym na śmierć współuczestniku napadu na szosie Rzgowskiej bandycie Pałęckim.

W nocy Pałęckiego odwiedziła kochanka.

Skazany cały czas zachowywał się spokojnie, nawet z pewną dozą bezczelności.

O wpół do piątej zajęła przed więzienie karetka, którą Pałęcki miał odbyć swą ostatnią podróż.

Karetka ta w asyście przedstawicieli władz z prokuratorem kameralnym Krychowskim i kierownikiem ekspozytury urzędu śledczego kom. Wajerem udała się na stoki lasu konstanyńskiego, gdzie egzekucji dokonano.

Skazany pozwolił sobie zawiązać oczy i zachował spokój do ostatniej chwili. Punktualnie o piątej dano salwę.

Lekarz skonstatował śmierć.

„Podwójna buchalterja“ posła Korfanteo.

Obrońca cha-deków i ha-katystów i afera zakładach w ks. Hohenlohe

Z Katowic donoszą nam:

Znana już ogółowi afera podatkowa w zakładach „Hohenlohe“ szczególnie zaniepokoiła miejscowe społeczeństwo, gdyż w radzie nadzorczej wymienionych zakładów zasiada dwóch polaków pos. Korianty i prof. Benis. Poseł Korianty jest wiceprezesem rady nadzorczej i na zebraniach zastępował przewodniczącego.

„Kattowitzer Zeitung“ która jest wielce „rozgoryczona“ aresztowaniem 5-ciu dyrektorów „Hohenlohe“, twierdzi, że „równie dobrze można było aresztować posła Korfanteo, który jest wiceprezesem rady nadzorczej i którego wyraźną

zgode uzyskał bilans i deklaracja podatkowa“.

Pismo to w dalszym ciągu grozi, że dokonane aresztowania odstraszą kapitalistów zagranicznych od lokowania pieniędzy w przemyśle polskim, zatem, że odbije się to na robotnikach, itd. i docho- dzi wreszcie do wniosku, że odegrały tu rolę względy polityczne.

Czy jednak „względy polityczne“ nie odgrywały roli w innych sprawach? Oto zakłady „Hohenlohe“ z wiceprezesem rady nadzorczej pos. Koriantym zatrudniają około 2.000 funkcjonariuszów, miały 5-ciu urzędników polaków.

Szczególne rozgoryczenie wśród robo-

tników wywołuje rola posła Korfanteo w przemyśle górnośląskim. P. Korianty i por. Benis występowali jako mężowie zaufania rządu polskiego i używani byli stale do pośrednictwa z przedstawicielami przemysłu.

„Podwójna buchalterja“, prowadzona przez Korfanteo, od dawna zwracała uwagę zainteresowanych, występując bowiem niejako z ramienia rządu, dyskredytował rząd przez rozpowszechnianie poglądu, że przeprowadzana przez premiera Grabskiego sanacja zabiła przemysł.

Z drugiej strony pos. Korianty jako fi- lar Chrześc. Demokracji musiał również występować „w obronie“ robotników..

Chrześcijańska demokracja przeciwko ministrowi Darowskiemu.

Warszawa, 22 sierpnia

W kołach parlamentarnego klubu Ch. D., zarysowuje się bardzo ostra opozycja w stosunku do ministra pracy i opieki społecznej Darowskiego. Opozycja ta powstała na tle stanowiska min. Darowskiego wobec Ch. D. związków zawodowych na Górnym Śląsku. Wzburzenie w kołach chrześcijańskiej demokracji jest tego rodzaju, iż odbije się ono na stanowisku klubu do całego obecnego rządu.

Pod jakimi warunkami dobra żywieckie zostaną oddane Habsburgom.

Warszawa, 22 sierpnia

Rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej, dotyczące sprawy dóbr żywieckich, ma się ukazać 25 b. m. Uznanie praw rodziny Karola Stefana Habsburga do klucza żywieckiego, nastąpi pod warunkiem przejścia na siebie przez właścicieli klucza, szeregu poważnych zobowiązań fundacyjnych na rzecz poszczególnych polskich instytucji naukowych, społecznych i kulturalnych.

KŁĘSKA HISZPANÓW W MOROKKU.

Madryt, 22 sierpnia.

Oficjalny komunikat donosi, że ofensywa hiszpańska w Maroku została zatrzymana przez plemię powstańcze Rifis.

Warszawski markiz de Sade.

Ostatni akt seansu sadystycznego zakończył się nieefektywnie w komisariacie.

Z Warszawy donoszą nam:

W hotelu „Saskim“ o godz. 4-ej nad ranem rozległy się przeraźliwe krzyki. Lokatorzy pozrywali się z łóżek i wybiegli na korytarz. Wrzaski dołatywały z pokoju nr. 70, zajętego chwilowo przez Stanisława Izraela Mińskiego (Walców nr. 12). Krzyczyły jednocześnie dwie kobiety, a wtórował im przepity baryton.

Po chwili zjawił się zaspany szwajcar i zapukał do drzwi numeru.

— Kto tam? — odpowiedział gniewny głos mężczyzny — wynoście się, bo...

Nie skończył, gdyż w tej samej chwili rozległ się cienki sopranik:

— Otwórzcie! Otwórzcie! Niech się dowiedzą, co się tu dzieje!

Wobec oporu mężczyzny wezwano policjanta. Po otwarciu drzwi okazało się, że w pokoju, prócz p. Mińskiego, znajdują się dwie młode osoby pici żeńskiej. Obie panienki były bardzo wystraszone, włosy miały rozwiane i szaty w nieładzie. Całą trójkę zaprowadzono do 12-go ko-

misariatu, gdzie wyszły na jaw bardzo ciekawe szczegóły.

Zofję Rychling i Marię Weber (tak brzmią nazwiska krzykliwych dziewcząt) spotkał p. Miński na ulicy Trębackiej i zaprosił na kolację. Zjedzono, wypito niezgorzej, wreszcie „fundator“ zaprosił na siebie, by udał się z nim do hotelu.

Przyjaciółki zgodziły się niezwłocznie zwłaszcza, że p. Miński okazał się gentlemanem w każdym calu. Ale dziewczęta nie podejrzewały, że ich przygodny kompan ma upodobania zgola osobliwe.

Gdy towarzystwo znalazło się w numerze p. Miński zaproponował młodkom, by pozwoliły się wygrzmocić, co zostało przyjęte za żart, lecz gospodarz traktował sprawę dosłownie, o czem Mania i Zosia przekonały się na własnej skórze.

P. Miński poprostu złapał cienką laskę i zaczął je okładać po plecach. Niezadowolone z takich karesów dziewczęta, narobiły straszego wrzasku i obciążając seans sadystyczny zakończył się w komisariacie.

Nowy zamach na Radicza.

Belgrad, 22 sierpnia.

Były oficer Konstanynowicz usiłował onegdaj zabić przywódcę chłopskiej partii krocackiej Radicza na zgromadzeniu, na którym Radicz wygłaszał przemówie-

nia o swej podróży zagranicznej. Przyjaciiele ocalili życie Radiczowi. Aresztowany niedoszły zabójca oświadczył, że miał zabić Radicza z polecenia tajnego związku oficerów serbskich.

Poważne ustępstwa dla Polski

w traktacie handlowym z Francją.

Warszawa, 22 sierpnia.

Dowiadujemy się bliższych szczegółów o polsko-francuskich rokowaniach gospodarczych, które jak wiadomo, toczyły się w ubiegłym tygodniu w Paryżu nad sprawą rewizji polsko-francuskiego traktatu handlowego.

Z ramienia Polski w rokowaniach tych brał udział nadzwyczajny poseł i minister pełnomocny Rzeczypospolitej w Paryżu Chłapowski, dyrektor departamentu handlowego w min. przem. i handlu Tennenbaum, naczelnik wydziału ekonomii rolnej w ministerstwie, min. rolnictwa i dóbr państw. Królikowski, rada handlowa przy poselstwie polskim w Paryżu Danielewicz.

O samych rokowaniach dowiadujemy się, iż rokowania swe celowo kierowane doprowadziły do konkretnego porozumienia się co do szeregu zagadnień, znajdujących się na porządku dziennym. Okazało się jednak koniecznym ustalenie przedewszystkiem pewnych ogólnych klauzul, które może nastąpić dopiero na tle dalszego rozwoju i ostatecznego wyjaśnienia się ogólnych stosunków politycznych pomiędzy obu zainteresowanymi państwami.

W rokowaniach dotychczasowych zyskaliśmy dość dużo, a nawet o ile chodziło o postulaty naszego rolnictwa, stawiane pod adresem Francji, niemal wszystkie. Dość też poważne ustępstwa zyskaliśmy w zakresie przemysłu metalurgicznego oraz przemysłu spożywczego. Szereg zadań wystawianych przez rząd francuski pod adresem Polski, został nie rozstrzygnięty. Co do szeregu zadań, które bezwzględnie byłyby dla naszego rozwoju gospodarczego niekorzystne to zostały one z miejsca odmówione. Rokowania mają być podjęte z powrotem z końcem września br.

UPADEK POCIĄGU DO RZEKI

Z Dakaru (Senegal) donoszą: Za walił się tu most w chwili gdy przejeżdżał pociąg. — Pociąg wpadł do rzeki, 29-ciu tubylców poniosło śmierć.

KONGRES PRAWNICZY

Z Wiednia donoszą: W czwartek został tu otwarty w obecności prezydenta Austrii kongres międzynarodowego instytutu prawa narodów.



W Kopenhadze odbył się obecnie zjazd skautów z całego świata. Fotografje nasze przedstawiają drużyny skautów francuskich: męskie i żeńskie.



Ta, którą król całuje w rękę: Król Wiktor Emanuel włoski i księżniczka de Santos y Porros słynna śpiewaczka hiszpańska.

Jak się zachowywali Niemcy wobec rodziny cara po wybuchu rewolucji bolszewickiej.

W wydawnictwie „Archiw Russkiej Rewolucji“ tom XV p. Hurko opowiada o rokowaniach, które odbywały się w roku 1918 pomiędzy germanofilsko usposobioną częścią pravicowców moskiewskich i przedstawicielami rządu niemieckiego.

Wybitną rolę w rokowaniach tych grał Kriwoszeim i b. nadprokurator synodu ks. Obolenskij. W czasie rokowań podniesiona została kwestja rodziny carskiej. Niemcy oświadczyli, że bezpośrednio interesuje ich życie wielkich księżnych pochodzenia niemieckiego, ale jednocześnie zapewnili rosjan, że Mikołajowi II nie grozi niebezpieczeństwo, gdyż otaczają go osoby zaufane. P. Hurko jest przekonany że przewiezienie rodziny carskiej z Tobolska nastąpiło z inicjatywy rządu niemieckiego i że kierownik tej podróży Jakowlew utrzymywał stosunki z Niemcami.

Niemcy po zamordowaniu Mirbacha zamierzali wprowadzić do Moskwy swe wojska, gdy zaś bolszewicy zaprotestowali przeciwko temu, rząd niemiecki oświadczył, że zaniecha zamiaru, ale pod warunkiem wydania mu Mikołaja II.

Bolszewicy zgodzili się pozornie na wydanie cara, lecz zdecydowali w czasie podróży wymordować rodzinę carską, a potem całą odpowiedzialność za ten czyn zważyć na pierwszy lepszy sowiet prowincjonalny.

Statystyczne proroctwa Nowego Świata.

Jak z Nowego Jorku do wiedeńskiej prasy donoszą, prof. statystyki i biologji dr. Pearl obliczył dokładnie, że liczba mieszkańców Stanów Zjednoczonych będzie stale wzrastała aż do roku 2000. W roku tym Stany Zjednoczone osiągną najwyższą cyfrę ludności, mianowicie 197.274.000 ludzi. Począwszy od roku 2100 siła rozroдна ludności Stanów zacznie słabnąć w gwałtownem tempie.

Dodać należy, że w obecnym czasie Stany Zjednoczone liczą niespełna 100 milionów mieszkańców.

Licytacja narzeczonej. Nabywca narzeczonej zapłacił 356 franków szw.

W wiosce szwajcarskiej w pobliżu Belilinzony mieszka wieśniak, który po roku narzeczeństwa rozmyślił się i oświadczył swojej wybranej, że chce z nią zerwać.

Naręczona nie sprzeciwiała się woli niedoszłego „pana i władcy“, oświadczyła jednak, że dopiero wtedy zwróci mu wolność, gdy jej znajdzie innego narzeczonego.

— Bo wychodzenie zamaż — powiedziała — to loterja i sądzę, że z innym mężem mogę być również szczęśliwa, jak z tobą.

Naręczony zgodził się na warunek i w kawiarni odbyła się — licytacja narzeczonej. Wreszcie za 350 franków „nabył“ ją jeden z wieśniaków.

Pomyśl, bądź co bądź oryginalny, po dobał się ogólnie, nawet rodzicom panny, tembardziej, że 350 franków żyłte zostaną na wyprawę dla panny młodej.

Pogrzeb otyłej.

Pani Katarzyna Bristol, lat 49 której pogrzeb odbył się w Stanach Zjednoczonych ważyła przeszło 600 funtów.

Pochowano ją w trumnie, ważącej 430 funtów.

Ponieważ mieszkanie zmarłej było na trzecim piętrze, musiano trumnę ze zwłokami spuszczać przy pomocy lin na dół. Kobieta, zdaniem lekarzy, zmarła skutkiem otyłości.

Od trzech lat była prawdziwym więźniem w swem mieszkaniu, gdyż z powodu tuszy nie mogła zejść po schodach.

Z piśmiennictwa.

Marta Küpperbusch, „O skutkach zakazu spożywania alkoholu w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki“. Przetłumaczył i danymi z literatury polskiej uzupełnił dr. Bronisław Handelsman (Łódź, 1924).

Praca p. Marty Küpperbusch, poświęcona zagadnieniu prohibicji amerykańskiej, zyskała w Europie zasłużony rozgłos.

Niezmierną zasługą autorki jest, iż zba dała gruntownie stosunki amerykańskie w dobie zakazu spożywania alkoholu i wyniki badań przedstawiła z wielką bezstronnością. Gdy ludy europejskie wskutek nadmiernego użycia alkoholu degenerują się fizycznie i moralnie, społeczeństwo amerykańskie, rozumiejąc, iż alkoholizm jest jedną z najcięższych klęsk społecznych, wyrzekło się wyskoków alkoholowych całkowicie. Od 1917 r. obowiązuje w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej absolutna prohibicja.

Skutki jej są zaiste zadziwiające: we wszystkich dziedzinach widoczna jest znaczna poprawa, rośnie dobrobyt, poprawia się zdrowie nie tylko fizyczne, lecz i moralne. Książka, o której mowa, zadaje kłam od czasu do czasu ukazującym się tendencyjnym wiadomościom o rzekomych ujemnych skutkach amerykańskiej akcji prohibicyjnej, a czyni to w sposób przekonywujący.

Tłumaczenie polskie dr. Bronisława Handelsmana stanowi tylko część dzieła p. Marty Küpperbusch. Tłumacz przełożył jedynie rozdział, omawiający skutki zakazu wyszynku i spożywania alkoholu. Dla nas ta część jest bodaj najważniejsza i dlatego przetłumaczony fragment należy z uznaniem powitać. Godzi się zauważyć, że tłumacz dodał b. interesujące przyczynki do sprawy alkoholizmu w Polsce, przez co publikacja zyskała wiele na wartości dla czytelników polskich.

CASINO

Dziś i dni następnych!

CASINO

„AMERYKANKA”

(MY AMERICAN WIFE)

dramat w 7 aktach, — Historje zniwagi pięknej amerykanki przez bezczelnego lowelasa i dramatyczne przygody dżentelmena, który stanął w jej obronie.

W rolach głównych: **GLORJA SWANSON** i **ANTONIO MORENO**.

Nad program: **Swieży DZIENNIK GAUMONT'A** Nad program:

!!UWAGA: Początek seansów o 5-ej; w sobotę, niedzielę i święta o 3-ej. **UWAGA!!**
CENY do godz. 6-ej **ZNIZONE.**

Aby naszym stałym abonentom ułatwić szybkie i bezpośrednie zasięgnięcie informacji o zdolności kredytowej, otworzyliśmy w Łodzi przy ulicy **Piotrkowskiej 87** oddział naszego przedsiębiorstwa pod firmą:

Wywiadownia Handlowa KAZIMIERZA PIECHOCKIEGO

Oddział w Łodzi

Instytucja nasza obejmuje 3 działy:

- I. Informacje o zdolności kredytowej firm handlowych i przedsiębiorstw przemysłowych,
- II. Wskazywanie źródeł zakupu i zbytu oraz polecanie przedstawicieli—agentów handlowych,
- III. Inkaso należności handlowych.

Organizacja na kontynencie europejskim i w krajach zamorskich.

Dogodne warunki abonamentowe.

Łódź, ul. Piotrkowska 87

Telefon Nr 753.

Adres telegraficzny: „ANKIETA”.

Kierownik oddziału łódzkiego:

Alojzy Balle.

Rok założenia 1911

Helenów—Letni Salon Łodzi

WIELKA PREMJA

DLA CZYTELNIKÓW „REPUBLIKI” i „EXPRESSU WIECZORNEGO”

KUPON ULGOWY

DO DYREKCJI „HELENOWA”

w mieście.

Okaziciel niniejszego kuponu, jako czytelnik „Republiki” i „Expressu” korzysta z umówionej zniżki 50 proc. od cen wejścia z wyjątkiem niedziel i czwartków.

Kupon niniejszy ważny jest tylko w dniu dzisiejszym. Okaziciel jego płaci za bilet tylko 75 gr.

Z poważaniem

Admin. „Republiki” i „Expressu”

Łódź, dnia 23 sierpnia 1924 r.

Dr. med.
L. Prybulski

Choroby skórne
włosów, weneryczne
i moczopłciowe
(leczenie światłem
Lampa kwarcowa
i promieniami
Röntgena.

Zawadzka № 1.

Telefon Nr. 25-38

Przyjmuje od 9—2

i od 5—8

Dla pań od 4—5.

oddzielna poczekalnia

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43

Choroby skórne, we-

neneryczne i moczopłciowe

Leczenie sztuczne

słońcem wyżynow-

wym. Przyjmuje

od 5—8

Gimnazjum Humanistyczne im. Ks. Ignacego Skorupki (Tow. „Oświata”) w Łodzi.

Egzaminy wstępne do wszystkich klas **rozpoczną się** w czwartek, **dn. 28 sierpnia** o godz. 12-ej w południe.

Podania przyjmuje kancelaria szkolna (ul. ks. Skorupki Nr. 13, od dnia 16-go do **26-go sierpnia** od godz. 10-ej rano do 1-ej po południu, w dni powszednie.

Początek lekcyj dn. 1-go września o godz. 10-ej.

Dawni uczniowie, którzy nie zapisali się przed wakacjami, winni to uskutecznić do dn. 26 bm., gdyż w przeciwnym razie miejsca nie będą dla nich zarezerwowane

Dyrektor (—) **W. Davison.**

Swiat Elegancki

kupuje damskie kapelusze tylko u

S. Jakubowicza

22 Piotrkowska 22

Konkurencyjnie tanio.

: Ostatnie nowości. : 837-10

Dr. med.

S. Kantor

Specjalista chorób
skórnych i wene-
rycznych i włosów
Gabinet Röntgena
i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangelickiej
Godziny przyjęcia. 8—2
6—8 Dla pań 5—6

Do sprzedania

POWÓZ

jedno i dwukonne
w dobrym stanie
Senatorska 27
u portjera 838-3

OGŁOSZENIA drobne

Kupno i sprzed

biureczko damskie
ładne szafkowe
z fotelem 120 złp.
toaletkę z fotelem
315 zł, sprzedam.
Piotrkowska № 261
m. 5 front. 5887 2

Do sprzedania u-
rządzenia kuchen-
ne i inne sprzęty
wiadomość Piotrk-
owska 145, w skle-
pie u p. Bulwy.

Nauka i wychow

buchalter-bilansista
z wyższym wy-
kształceniem i b.
trzechosławca sądo-
wy udziela nauki
praktycznej buchal-
terji i rachunkowości
z gwarancją nau-
czenia samodzielnego
prowadzenia
ksiąg i sporządzania
bilansów w przecią-
gu 1 do 2 miesięcy
Kursy indywidualne
i zbiorowe. Warun-
ki b. dogodne. In-
formacje od 10—11
przedp. i 8—9 po
poł. Piotrkowska 187
ofic. m. 3.

FOTOGRAF

LAKS

LIPOWA 9.

Wykonuje zdjęcia do
paszportów i matrykuł.
3 sztuki 80 groszy.

ABSOLWENT AKADEMJI HANDLOWEJ

Licencié es sciences
economiques.

uniwersytetu zagranicznego wia-
dający francuskim i niemieckim
z wieloletnią praktyką handlową
poszukuje odpowiedniego zajęcia.
Wymagania skromne.

Oferty sub. „R. k.” w admin.
„Republiki”. 5779—3

Lekarz-Dentysta

A. Teplicki powrócił.

KOSZULE

w wielkim wy-
borze kołnierzy-
ki, krawaty,
skarpetki jak
również wszel-
kie artykuły
mody męskiej
poleca
K. Petersilge,
Piotrkowska 93.

Reperuję
bieliznę

wszelką — starannie
i niedrogo oraz szy-
ję nową — damską,
męską i pościelową.
Piotrkowska № 255,
m. 42, 1-a oficyna,
11-e piętro.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote
miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Ogłoszenia:

„Express wieczorny i Republika” łącznie zł. 5.50

Odnoszenie do domu 20 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

ZWYCZAJNE: 5 groszy za wiersz milimetryowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKSCIE 25 gr. za wiersz milim
trowy (na str. 4 szpalt.). NEKROLOGI i NADESLANE: 20 groszy za wiersz milimetryowy (na 4 szpalt)
Zarezerwowane i zasłuż. po tekście 4 zł. Zamiejscowe 0.50 proc. Zagran. 0.100 proc. drożej. Za termin w
druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobnie 6 gr. Później wstawienie pracy 3 grosze. Najmniejsza 30 groszy